Pełna tabela loterji na str. 5-ej

OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

Dzisiejszy numer zawiera 6 stron

OSTATNIE WIADOMOSCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY

10 GROSZY

Rok III. Kraków sobota 8 kwietnia 1933 Nr 98

Mussolini i Macdonald

chcą się rządzić w Europie

Polska stanowczo się temu sprzeciwia

W Paryżu pod przewodnictwem prezydenta Lebruna odbyło się posiedzenie Rady ministrów, poświęcone sprawie paktu 4-ch mocarstw. W wyniku uchwalono projekt memorandum, który przesłany będzie rządom Anglji i Włoch. W głównych zarysach memorandum głosi, że Francja gotowa jest współpracować nad zapewnieniem pokoju wespół z Anglją, Niemcami i Włochami, w ramach Ligi Narodów. Dalej Francja domaga się, aby zagadnienia, obchodzące inne państwa były rozpatrywane przy udziale zainteresowanych mocarstw.

Tekst memorandum przedłożony zostanie dziś parlamentowi.

Dziennik „La Liberte", omawiając posiedzenie Rady ministrów, notuje pogłoskę, iż rząd francuski przyjął klauzulę, przewidującą zaproszenie delegata Polski do wzięcia udziału w dyskusji w sprawie paktu 4-ch państw.

Dziennik angielski „Daily Herald" omawia niefortunny projekt Mussoliniego paktu 4-ch mocarstw. Wobec energicznego protestu Polski i Małej Entente'y oraz Belgji — projekt ten zapewne nie wejdzie w życie, ale — jak przypuszcza wspomniany dziennik — odżyje w nowej postaci, boć „MacDonald i Mussolini ślubowali wieczną wierność idei zarządzania Europą przez dyrektorjat czterech mocarstw". Dyskretne, ale wyraźne ukłony Francji w kierunku Mussoliniego i MacDonalda czynią przypuszczenie angielskiego dziennika tem bardziej prawdopodobnem. Przedstawiciele Polski w Paryżu i w Londynie wyraźnie oświadczyli, że Polska nawet na pakt w zmienionej postaci nie zgodzi się i zaproszenie do udziału w rozmowach na ten temat nie przyjmie.

Inflacja w Niemczech?

Na warszawskiej giełdzie marka spada

Wczoraj na giełdzie warszawskiej kurs marki obniżył się z 213 zł. za 100 marek do 210 zł. Jednocześnie obniżył się kurs marki na giełdach zagranicznych.

Przyczyny tego spadku marki wyjaśnia dziennik angielski tem, że Niemcy planują inflację i przeprowadzenie zmniejszenia zobowiązań procentowych, wynikających z pożyczek planów Dawesa i Younga. Chodzi tu o prywatne inwestycje w Niemczech w wysokości 107 miljonów funtów.

Sejm gdański będzie rozwiązany

GDANSK. (P.A.T.). W wyniku narad frakcji partji centrum i niemiecko-narodowych, zapadła decyzja zgłoszenia do sejmu gdańskiego wniosku o jego rozwiązanie i rozpisanie nowych wyborów. Wniosek ten został wczoraj złożony prezesowi sejmu i powinien wejść pod obrady plenum po 8 dniach, najprawdopodobniej w wielki czwartek dnia 13 b. m. Po przyjęciu wniosku, co nie ulega wątpliwości, wybory powinny być wyznaczone zgodnie z konstytucją najwcześniej po 6 a najpóźniej po 8 tygodniach czyli prawdopodobnie już 28 maja.

Zderzenie dwóch samochodów pod Poznaniem

POZNAŃ, (PAT). — W okolicach Poznania w odległości kilkudziesięciu metrów od wsi Saby samochód kupca Sobieralskiego zderzył się z drugim samochodem, wpadając do przydrożnego rowu. W katastrofie utracił życie 19-letni szofer Stefan Szulc. Sobieralski i drugi pasażer doznali poważnych obrażeń.

Szczątków „Akrona" nie znaleziono

W poszukiwaniach bierze udział łódź podwodna

WASZYNGTON, (PAT). — Poszukiwania prowadzone na miejscu katastrofy sterowca „Akron" dotychczas nie wydały żadnych rezultatów, ale będą prowadzone do chwili, dopóki wszelka nadzieja na odnalezienie zwłok członków załogi sterowca nie zniknie. W poszukiwaniach bierze udział łódź podwodna.

Trzej członkowie załogi, którzy wyszli cało z katastrofy, przybyli w drodze powietrznej do Waszyngtonu i zdali raport przy drzwiach zamkniętych. Dochodzenie rozpocznie się w Lakehurst w poniedziałek.

Nowa zbrodnia zbirów niemieckich

Zamordowali dyrektora teatru i jego żonę, nie mogąc wywieźć do Niemiec

WIEDEŃ, (PAT). — Według informacyj dzienników wiedeńskich w Vaduz, w księstwie Lichtenstein siedmiu młodych ludzi przypuszczalnie studentów niemieckich dokonało napadu na b. dyrektorów berlińskich teatrów Alfreda i Fritza Rottera, którzy po ucieczce z Berlina osiedli w księstwie Lichtenstein. Alfreda Rottera i jego małżonkę Gertudę zamordowano. Fritz Rotter i towarzysząca mu p. Wolf są ciężko ranni.

Jak wynika z dochodzenia, sprawcy napadu zamierzali pierwotnie porwać obu dyrektorów i uprowadzić ich do Niemiec.

Zbrodniarze po dokonaniu morderstwa uciekli samochodem przez granicę austrjacką. Władze austrjackie zdołały ich jednak zatrzymać i aresztować w Przedarulanji.

DLACZEGO ZABILI DR. BELLE?

Coraz głośniejsza jest pogłoska, że zastrzelony na granicy austrjacko-niemieckiej dr. Bell zbyt wiele wiedział o hitlerowcach i dlatego został „sprzątnięty". Hitlerowcy chcieli się pozbyć człowieka, który znał kulisy podpalenia Reichstagu, co było potworną prowokacją.

Bojówki hitlerowskie działają

PRZECIW POLAKOM

P.A.T. donosi z Niemiec o dalszej działalności bandyckiej hitlerowców. We Wrocławiu bojówki hitlerowskie napadły na kilku studentów - Polaków. Dwaj studenci pobici i pokaleczeni zbiegli, dwaj inni, Kania i Jankowski oraz nauczyciel Straszyński zostali porwani i nie wiadomo o ich losie.

W Herne łobuzerja hitlerowska wytłukła szyby w dzienniku polskim „Naród". W zabrzu władze niemieckie zawiesiły pismo polskie „Zjednoczenie".

PRZECIW SOWIETOM

Władze niemieckie zarządziły poddanie rewizji osobistej wszystkich wchodzących i wychodzących ze statku sowieckiego „Wolkow" w porcie hamburskim. Usiłowano zrewidować nawet konsula sowieckiego w Hamburgu, Krumina.

To też instytucje sowieckie cofają w dalszym ciągu zamówienia.

PRZECIW ŻYDOM

Z Berlina donoszą o nowych zarządzeniach antyżydowskich. Wszyscy Żydzi zatrudnieni w instytucjach państwowych, samorządowych i w szkolnictwie mają być przymusowo urlopowani.

Do konsula polskiego w Essen zgłosiła się delegacja matek i żon aresztowanych w Dormundzie obywateli polskich-Żydów. Po interwencji konsula uwięzionych zwolniono.

Z Holandji donoszą o masowej ucieczce Żydów z Niemiec przez granicę holenderską. W samym Amsterdamie osiedliło się 1.000 uciekinierów.

Straszna katastrofa lotnicza

Płonący samolot spadł na dom w Toruniu

Wczoraj rano, wydarzyła się w Toruniu straszna katastrofa lotnicza.

Dwa samoloty 4-go pułku lotniczego typu PWS, z których jeden był pilotowany przez porucznika Jastrzębskiego, a drugi przez por. Stefana Zawadzkiego, odbywały lot ćwiczebny. Por. Jastrzębski ścigał na swoim aparacie por. Zawadzkiego.

W pewnej chwili samolot, pilotowany przez por. Jastrzębskiego, na wysokości około 400 mtr. uderzył w aparat por. Zawadzkiego. Pomimo starcia por. Jastrzębski zdołał na swoim aparacie poszybować dalej i wylądować na lotnisku, natomiast u aparatu por. Zawadzkiego ułamały się skrzydła i płatowiec spadł na podwórze domu Nr. 24 przy ul. Reja.

Samolot spalił się. Por Zawadzki poniósł śmierć na miejscu.

Skrzydło domu uległo zawaleniu, wskutek czego dwa mieszkania są zupełnie zniszczone. Jedna kobieta odniosła rany, a jedno dziecko poparzenia.

Praca w kopalni „Rodzianków"

Została zawarta umowa w kopalni „Rodzianków" między Zw. Zaw. a właścicielami kopalni. W myśl nowej umowy płace robotników, ze względu na utrzymanie kopalni „Rodzianków" w ruchu, zostaną obniżone z dniem 1 maja 33 r. o 6 proc. na czas do 31 lipca 33 r.

W tym czasie „Rodzianków" będzie się stosował do płac tabeli rewiru płd. Za to zarząd kopalni zatrudni z dniem 1 maja 33 r. najmniej 1000 ludzi, którym da możność przepracowania wszystkich dni roboczych w miesiącu, a zasadniczo — najmniej 20 dniówek miesięcznie, co pozwoli na wydobycie 40000 tonn węgla miesięcznie.

Podział przeprowadzenia dni roboczych nastąpi proporcjonalnie i sprawiedliwie dla wszystkich oddziałów kopalni.

Po upływie określonego czasu płace robotników będą przywrócone do obowiązujących w przemyśle górniczym na Śląsku.

Przeciw komisjom dyscyplinarnym

W ostatnich dniach obradowała komisja porozumiewawcza organizacyj pracowników państwowych, która podejmuje akcję o zmianę wydanych ostatnio w drodze dekretu Prezydenta Rzplitej nowych przepisów służbowych. Urzędnicy domagają się przywrócenia dawnego regulaminu o składzie komisyj dyscyplinarnych i karach wymierzanych przez nie.

10 kwietnia ukażą się bony skarbowe

Ministerstwo Skarbu ustaliło już dokładnie warunki emisji pierwszej serji bonów skarbowych na podstawie ostatnio uchwalonej przez Sejm ustawy. Pierwsze bilety skarbowe wypuszczone będą 10-go kwietnia r. b. w odcinkach 1.000 i 10.000 - złotowych z terminem płatności 3 i 6-miesięcznym. Przy sprzedaży bonów skarbowych potrącane będą zgóry od nominalnej ceny biletów odsetki w wysokości 3 i pół dla bonów 3-miesięcznych i 6 proc. dla bonów 6-miesięcznych. Sprzedażą bonów skarbowych zajmie się centrala Banku Polskiego i jego oddziały.

GIEŁDA

Obroty małe, tendencja niejednolita. Dolar — 8,88, rubel złoty — 4.73.

Oskarżeni o napad na dyplomatę

chcą się wykręcić naiwnemi tłumaczeniami

Po dobrej kolacji i pod dobrą datą wracał równym krokiem nad ranem z modnego dancingu „Adria", dyplomata finlandzki do domu. Na ulicy Marszałkowskiej widok elegancko ubranego mężczyzny, wywołał ruch i zainteresowanie, zarówno wśród snujących się z określonym zamiarem, damulek, jak i ich opiekunów czy innych pokątnych handlarzy papierosami i gorzałką.

Jeśli już jest mowa o tych ruchomych szynkach, gdzie wódki i smakowite zakąski są pieczołowicie przechowywane w nogawkach spodni, to jeden z nich, przy zbiegu ulicy Złotej i Marszałkowskiej „pod „Fraimboinn", stał się przyczyną arcyniemiłej przygody dyplomaty.

Sześciu renomowanych andrusów warszawskich, czując w gardle dostateczną zaprawę alkoholową, zabawiało się z jakimś biednym wieśniakiem, dźwigającym na plecach worek. Obstąpiono wieśniaka i chciano przetrząsnąć mu kieszenie, gdy nagle na horyzoncie ukazała się godniejsza postać.

Znawca chodu ludzkiego, patrząc na tego pana, odrazu mógł zrobić uwagę na temat obrotu ziemi dokoła słońca.

Do dyplomaty łasiła się kusząco jakaś uszminkowana Wenus w futrze, którą grupa drabów bezceremonjalnie odepchnęła, dobierając się do „gościa", rzeczowo.

Jedno uderzenie młotkiem w głowę i jegomość runął na asfalt. Napastnicy węsząc „grubszego zwierza", rzucili się do łupiestwa. Jeden ściągnął dyplomacie złoty zegarek z ręki, drugi — z palca złotą obrączkę, inny portfel z marynarki a najfiglarniejszy z andrusów zerwał z ogłuszonego przechodnia pilśniowy kapelusz, nałożył na swoją głowę, a obrabowanego wcisnął po uszy... swój dziurawy „deciak", poczem wszyscy rozbiegli się.

Scenę napadu i rabunku obserwował szofer Janc, który też pierwszy przyszedł z pomocą dyplomacie, alarmując jednocześnie policję. Rabusiów ujęto w pościgu.

W komisarjacie rabuś kapelusza usiłował podrzucić dyplomacie skradziony kapelusz, chcąc zabrać napowrót swój żałośliwy melonik, ale ta próba zamiany nie udała mu się, taksamo jak usiłowanie wrzucenia do kieszeni palta poszkodowanego — ręcznego zegarka.

Przeciwko złodziejom złożyła obciążające zeznania pewna prostytutka dotknięta w swej dumie, za kopnięcie i odebranie jej „łatwego, a ciepłego gościa". Mimo, że ją później parę razy pobili kamraci aresztowanych, zeznawała dalej z posiniaczoną i opuchniętą twarzą.

Wyjaśnienia oskarżonych zdaje się wycelowane są w słaby punkt natury poszkodowanego i obliczone na ośmieszenie go.

Rabusie twierdzą z niewinnemi minami, że było to zwykłe zajście po pijanemu, jakich wiele w nocy jest przed barami. Poszło o wódkę.

Oskarżony Wnorowski miał potajemny bufet w spodniach do spółki z Czubkiem. Dyplamata miał zeczepić go o kieliszek „wzmocnionej", a nawet całował się zapanbrat z Czubkiem...

Dobrze, że poturbowany nie słyszał takich zeznań i przebywa daleko od Polski, w swej ojczyźnie...

Czubek znów twierdził, że zapłacił za dyplomatę rachunek w sumie 7 i pół złotych, otrzymując w zastaw srebrny zegarek...

Humor oskarżonego nie zawsze ma dobry koniec, czego mogli doświadczyć na sobie „Chińczyk" - Packowski, „Szrama"-Jezierski, „Kacap" - Sosinowski, Czubek i Wronowski, odpowiadając przed sądem za bandycki napad na przechodnia w centrum miasta.

Właścicielka 30 niewolnic

Za haniebny proceder ułatwiania w chęciach zysku, cudzego nierządu, zasiadły na ławie oskarżonych: Stanisława Borowiecka, Aniela Szulc oraz Marja Brzeżek.

Inicjatorką założenia domów rozpusty, właściwie była Borowiecka. Aniela Szulc i Marja Brożek dopomagały jej tylko. Borowiecka, nosi przezwisko „Złotej Pantery" bowiem posiada za sobą już dobre kilka lat pracy w tym występnym fachu.

Sama niegdyś uprawiająca nierząd w 1923 r., wraz ze swym kochankiem a potem mężem, założyła dom rozpusty przy ul. Długiej 12.

W 1927 r. Sąd Grodzki wyeksmitował Borowiecką, wobec czego założyła aż dwie spelunki, na znacznie większą skalę. W jednym domu rozpusty przy ul. Krzywe Koło 28, pod pozorem lokatorki była zameldowana Marja Brożek, zaś w drugim — przy ul. Nowomiejskiej 12, podobnie zameldowano Anielę Szulc.

Do lokalów tych, prostytutki sprowadzały mężczyzn, przyczem „goście" uskuteczniali zapłatę na rzecz gospodyni. Za te usługi Borowiecka dawała swym pomocnicom pełne utrzymanie oraz płaciła po 2 zł. dziennie.

Prostytutki za swoje hańbiące czynności nie otrzymywały nic więcej od Borowieckiej, jak pożywienie i ubranie.

Jedzenie dla nich przynosiła „szefowa" kilka razy dziennie, a wieczorem, koło 12-tej, czyniła obrachunek z całego dnia. Na uwagę zasługuje fakt, że „przedsiębiorstwo" posiadało ulepszone środki kontroli, gdyż gospodynie wydawały prostytutkom pieniężne blaszki z wypisaną na nich kwotą wpłaconych pieniędzy.

Cały zysk więc „z pracy" upadłych kobiet Borowiecka ściągała do swej kieszeni, nie ponosząc innych wydatków, jak na utrzymanie mieszkań i kosztów wyżywienia „białych niewolnic". Zyski były pokaźne, wystarczy powiedzieć, iż na Borowiecką pracowało aż 16 dziewcząt, i niektóre z nich zarabiały do 30 zł. dziennie. Bezwstydna sutenerka często dokonywała rewizji na ulicy, czy która z prostytutek nie ukrywa zarobków i wymyślała im jeśli za mało zarabiały, grożąc nie wpuszczeniem do domu.

Na marginesie procesu Gorgonowej

SĄDY PRZYSIĘGŁYCH PRZEŻYTKIEM UBIEGŁEGO STULECIA

Istytucja Sądów przysięgłych została wprowadzona w okresie absolutyzmu, kiedy samowola sędziów zawodowych w wyrokowaniu dała się, aż nadto we znaki. Sądy przysięgłych uważano w ubiegłym stuleciu za kamień węgielny swobód obywatelskich. Dziś na tę instytucję patrzą się znawcy okiem krytycznem. Przysięgli, ludzie przeważnie mało stykający się z prawem, jako jedyni opinjodawcy o winie wydają często nieobliczalne opinje, będące wyrazem nastrojów danej chwili. Mimowoli przychodzi na myśl opinja przysięgłych sądu lwowskiego, którzy pod wrażeniem potępienia Lwowa dla Gorgonowej, wyrażonego w kamieniach rzucanych na karetkę, uznali ją za winną, następstwem czego był wyrok śmierci.

KRYTYCZNA OPINIA PRZEDSTAWICIELI SĄDOWNICTWA STOŁECZNEGO O PROCESIE

Przedstawiciele sądownictwa stołecznego wyrażają się o procesie Gorgonowej z wielką rezerwą. Oto opinja jednego z sędziów Sądu Najwyższego: „Proces winien być nabożeństwem sprawiedliwości, szczególnie tam, gdzie wchodzi w grę życie ludzkie. Rozprawa sądowa nie jest miejscem na przeróżnego rodzaju „witze", dowcipy, dwuznaczniki i t. p."

CO SIĘ STANIE, GDY PRZYSIĘGŁY NIE WYZDROWIEJE DO WTORKU?

Według przepisów postępowania karnego przerwa rozprawy może trwać najwyżej 14 dni. To też o ile choroba przysięgłego Pe rensa przeciągnęłaby się poza wtorek, aż do świąt Wielkiejnocy, rozprawa Gorgonowej musiałaby być prowadzona w nowym terminie od początku. Natomiast objekcje poruszane przez kilka pism, że łączny czas przerw w procesie Gorgonowej przekroczył już dwa tygodnie nie ma znaczenia, gdyż kodeks mówi wyraźnie, że przerwa, a nie przerwy, może trwać najwyżej 14 dni.

Z drugiej strony o ile wieści o chorobie są prawdziwe, proces musiałby być również odroczony, gdyż osobiste stawiennictwo oskarżonego w sądach przysięgłych jest zawsze obowiązkowe.

Laluś Drożyński zmienia się w celi więziennej

Drożyński, zabójca rokującej świetne nadzieje tancerki, Igi Korczyńskiej podczas pobytu w więzieniu we Wronkach zmienił gruntownie swe oblicze.

Dotychczas krnąbrny, nieposłuszny, stawiający ponad wszystko swoje „ja" głodował nawet Drożynski w październiku roku ubiegłego w więzieniu mokotowskiem, na znak protestu przeciw karze za niedozwolone palenie papierosa podczas spaceru.

Samotność celi więziennej powoli zaczyna zmieniać dotychczasowego lalusia. Ostatnio Drożyński otrzymał za dobre sprawowanie pozwolenie otrzymania do celi podręczników oraz możność korzystania ze światła. Korzystając z tego, Drożyński dużo czyta i pracuje. Chce może w ten sposób odrobić stracony w kawiarniach warszawskich czas, poświęcany zazwyczaj na obmyślanie środków wyłudzania pieniędzy od niewinnej ofiary swych strzałów.

Wesoły Kącik

PERŁY



Panna Aniela po raz niewiadomo który oglądała wspaniałą kolję z pereł, którą przed tygodniem otrzymała od narzeczonego.

— Kosztowała dziesięć tysięcy. — myślała z dumą. — Kochany Zygmus... Jeżeli chodzi o mnie, nie zna oszczędności... Jego interesy idą coprawda dobrze, ale dziesięć tysięcy w dzisiejszych czasach!...

Rozmyślania przerwał jej dzwonek.

— Pan Bykowicz — zameldowała pokojówka.

Panna Aniela znała to nazwisko ze słyszenia. Był to nowy wspólnik jej narzeczonego.

Do pokoju wszedł młody człowiek w palcie. Na twarzy jego widać było zdenerwowanie.

— Proszę pani — oświadczył — pani narzeczonego aresztowano...

— Za co?!!

— Za nieczyste interesy... Nabrał wielu kupców... Trzeba go ratować... Muszę zaraz złożyć za niego kaucję... Pięć tysięcy!...

— To niemożliwe! — jęknęła panna Aniela. — Co robić? Co robić?... Nie mam pieniędzy...

— Może kosztowności?... Widzę, że nosi pani naszyjnik z pereł... Niema chwili do stracenia! Zastawię go...

Panna Aniela, drżąc na całem ciele, zdjęła naszyjnik i wręczyła go gościowi...

Kiedy po godzinie nadszedł narzeczony zastał pannę Anielę, tonącą we łzach.

— Co ci się stało? — przeraził się.

— Zrywam z tobą! — oświadczyła chłodno panna Aniela. — Jesteś zwykłym oszustem!...

— Czyś ty oszalała?! Co ty wygadujesz?!

— Był tu twój wspólnik Bykowicz...

— Bykowicz?! Od tygodnia przecież jest zagranicą!

— O Boże! Ja mu dałam perły...

Pan Zygmunt, wysłuchawszy opowiadania o wizycie rzekomego wspólnika, wybuchnął śmiechem.

— Padłaś ofiarą jakiegoś złodzieja. Nie martw się, odkupię ci taki sam naszyjnik... Ale nie zerwiesz już ze mną?

— O nie! Nigdy, przenigdy! Najdroższy, najukochańszy Zygmusiu!...

Pokojówka weszła do pokoju i podała pannie Anieli poczuszkę i list.

— Przyniósł jakiś człowiek dla panienki.

Panna Aniela rozpakowała paczkę i... krzyknęła zdumiona.

— Perły! Moje perły!

Gorączkowo przeczytała list i zbladła.

— Zrywam z tobą! — oświadczyła narzeczonemu. — Nieodwołalnie zrywam.

Podała mu list i wyszła z pokoju.

List brzmiał: „Szlagby panią trafił! Perły są fałszywe! Trzech złotych nie chcą za nie dać".

— Bydle! — syknął wściekle pan Zygmunt. — Mało że łobuz ukradnie, to jeszcze zwraca!

Napoleon Sądek.

Karygodny kaprys

Trzeba sobie wreszcie raz na zawsze uświadomić, iż człowiek dzisiejszy, człowiek wieku radja i samolotu, globtrotter, sportsman, człowiek, którego nerwy stale są w najwyższem napięciu bez tytonju obejść się nie może.

Papieros czy fajka, cygaro czy szczypta tabaki sprawiają ulgę, uśmierzają ból, skupiają władze umysłowe, pobudzają i porywają. Papieros jest więc niezbędny przy pracy i w chwilach podniecenia nerwowego.

Dziwne więc i nieludzkie wydają się każdemu zakazy palenia wprowadzone przez niektóre biura, a szczególnie przez wielkie instytucje.

Czem wytłumaczyć te zakazy? Chyba tylko fantazją szefa, gdyż dziś już prawie wszystkie biura zaopatrzone są w urządzenia wentylacyjne, a przynajmniej gruntownie wietrzone kilka razy dziennie.

Fantazje takie są karygodne. Odbijają się one bowiem na nerwach pracowników, którzy odmawiając sobie niezbędnego dla nich papierosa, szarpią swe nerwy, a co zatem idzie i zdrowie. Przytem nie wolno zapominać, iż o wiele wydajniej pracuje urzędnik, którego nerwy od czasu do czasu uspakaja papieros, pobudzając go jednocześnie do owocnego wysiłku.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

12,10 Płyty. 15,35 „Przegląd wydawnictw perjodycznych". 15,50 Płyty. 16,20 Odczyt dla maturzystów p. t. „Cyprjan Norwid". 16,40 „Chleb w życiu człowieka" (odczyt). 17.00 Koncert Ork. Dyr. Tramw. Miejskich. 18,00 Odczyt dla maturzystów: „Polska współczesna". 18,25 Muzyka z płyt gramofonowych. 18,45 „O prawo do życia". 19,20 „O lnie i wełnie". 19,30 Feljeton. 19,45 Prasowy dziennik radjowy. 20,00 Słowo wstępne prof. dr. Zdz. Jachimeckiego w języku francuskim do koncertu europejskiego muzyki polskiej. 20,15 Koncert Europejski Polski w wyk. Ork. Filharm. Warszawskiej. 22.40 Wiadomości sportowe.

MIĘDZYNARODOWY KONCERT EUROPEJSKI Z WARSZAWY

Dziś, o godz. 20.15, rozgłośnia warszawska nadaje koncert europejski, który transmitowany będzie przez szereg radjostacyj europejskich. W koncercie wezmą udział oprócz orkiestry Filh. Warsz. pod dyr. dwu kapelmistrzów— W. Bordapapowa i G. Fitelberga, znakomita śpiewaczka Ewa Bandrowska-Turska, wreszcie kompozytor Karol Szymanowski, który odegra partję fortepianową swej IV-ej Symfonji, poza tem program obejmuje I akt muzyki z baletu „Świtezianka", oraz uwerturę „Flis" St. Moniuszki, pieśni Żeleńskiego, Moniuszki, Szopskiego, Chopina i Szymanowskiego.

Oppowiedzi Redakcji

Do p. Krystyny Łatkowej w Kownem. Chętnie zapoznamy się z opisem przeżyć męża Pani. Tego rodzaju opisy mają zawsze wielką wartość byle byłyby wierne, nie upiększane. Bohaterka powieści „Morfinistka" nie przeżyła tak strasznej niewoli, jak Pani mąż, nie dodaliśmy jednak ani jednego zmyślonego faktu, uważając, że opis tylko prawdziwych wydarzeń najzupełniej wystarczy.

Morfinistka

Pod obuchem cynicznego oszczerstwa

Na widok Sławka Marek cofnął się o parę kroków, tak zjawienie się jego było nieoczekiwane. A wygląd przerażający: twarz miał bladą, wykrzywioną ledwie hamowanym oburzeniem i gniewem. Nie przywitawszy się z nikim, podszedł do narzeczonej i głosem zduszonym powiedział:

— Skąd wracasz? Co to za spacery w takiem (wskazał ruchem głowy Marka) towarzystwie? Proszę, powiedz, co to ma znaczyć? Byłem po ciebie w Kasie Chorych, powiedzieli, że poszłaś do kina. Nie uwierzyłem i pojechałem do domu. Nie zastałem cię. Byłaś tak nieostrożna, że powiedziałaś, na jaki film się wybrałas. Idę za tobą do samego kina... Żądam wyjaśnienia tu, przy tym panu!

Marek stał w milczeniu. Maryla zbliżyła się pośpiesznie: Ależ to ja namówiłam Halinę...

— Pan będzie łaskaw wytłumaczyć mi, co pana łączy z Haliną — przerwał jej Sławek, zwracając się do Marka. — Muszę wiedzieć prawdę, bo ona jest moja i ja ją kocham. Mam więc prawo pytać o to!

Panna Halina stała oniemiała. Mimo, że upłynęło parę minut nie mogła się zdobyć na wydobycie choć jednego słowa z zaciśniętej krtani. Czuła, że za chwilę stać się może coś strasznego, niepowetowanego.

Marek zbliżył się. Na jego twarzy malowała się dzika zawziętość.

— Właśnie dobrze, że się spotykamy — powiedział wolno, jakby z namysłem. — Już chciałem dawno pomówić z panem, ale jakoś to się nie udawało. Proszę, niech pan przyjmie do wiadomości, że Halina nietylko do pana należy, ale i do mnie!

Gdyby piorun padł u nóg panny Haliny, nie sprawiłby na niej większego wrażenia. Nie panując nad sobą, cała drżąca z oburzenia, podbiegła do Marka.

— Jak pan śmiesz tak bezczelnie kłamać?! — krzyknęła.

Nie była w stanie powiedzieć nic więcej. Głos uwiązł jej w gardle.

— To nie ja jestem podły — mówi. dalej spokojnie Marek, — to nie ja kłamię, a ty jesteś podła! Jesteś bez serca i bez ambicji To ty w wstrętny sposób okłamujesz mnie i tego pana. Każdemu mówisz o swej wierności, a do każdego należysz... Ona — zwrócił się do Sławka — pana i mnie za nos wodzi. Panu mówi, że ze mną zerwała, a do mnie, że z panem. Trzeba z tem raz skończyć! Żyję z nią dłużej, niż rok, ale już mam dość tej obłudy! To podła, wyrafinowana uwodzicielka! I ja nieszczęsny taką kobietę kocham!

Oparta o ścianę domu panna Halina stała bez ruchu. Sławek patrzył na nią przeszywającym wzrokiem, jakby chciał przeniknąć do najgłębszych tajników jej serca. Patrzyła w jego oczy, spojrzeniem błagając o ratunek, o wiarę w swe serce bez skazy. Szeroko otwarte jej oczy były jakby krzykiem o obronę przed nikczemnością wzgardzonego zalotnika.

Wreszcie z jękiem żalu, po którym przyszedł spazmatyczny szloch, padła na piersi Sławka.

— Nie wierz... temu łotrowi — mówiła wśród łez, — to nieprawda! Ciebie tylko kocham i nigdy ...nigdy cię nie zdradziłam... Obroń mnie przed tym łotrem... przed tym podłym!...

Marek patrzył, jak Sławek objął ramieniem pannę Halinę, otarł łzy z jej oczu i coraz większa zaciekłość malowała się na jego twarzy. Uchylił wreszcie kapelusza.

— Chodź, Marylo... — powiedział.

— Proszę zaczekać! — zawołał Sławek tonem, nie pozwalającym na sprzeciw. — Chcę z panem pomówić na osobności!... Uspokój się, kochanie — zwrócił się do Haliny. — Idź do domu... Będę jutro u ciebie w Kasie... Ja rozmówię się tylko z tym panem i jutro ci opowiem.

— Nie chodź, nie chodź — czepiała się rękami jego ramion, — boję się...

— Nie obawiaj się... Nic mi się nie stanie... Trzeba to jednak raz skończyć... Ty idź i połóż się; wyśpij się, a jutro zobaczymy.

Ucałował ją w czoło, jakby nic nie zaszło.

Sam zadzwonił na dozorcę, raz jeszcze pocałował ją w czoło, poczem odszedł.

Ich kroki dudniły w pustej ulicy złowróżebnie. Stała za zamkniętą bramą, wsłuchując się w nie z bijącem niespokojnie sercem. Przez jej myśli przebiegły najpotworniejsze przypuszczenia.

Wreszcie kroki umilkły gdzieś woddali. Z trudem weszła po schodach. W ubraniu rzuciła się na łóżko i, leżąc, zrobiła sobie silny zastrzyk morfiny.

Choć morfina sprowadziła znieczulenie nerwów, przeżywała jeszcze raz jakby na jawie ubiegłe chwile: podłość bezgraniczną Marka i serdeczność Sławka. Ale teraz spodziewała się tego, co w jej przekonaniu było najgorszem: zerwania z ukochanym. Czuła, że to będzie ostatnim gwoździem do jej trumny, którą jej gotuje morfina. Dotychczas miała nadzieję, że jednak zerwie z morfiną, że jeszcze dzień, dwa, tydzień, poczem zacznie zmniejszać dawki i odrzuci od siebie straszliwą truciznę. Jeśli z nią zerwie Sławek, dla kogo ma walczyć z okropnym nałogiem?

Dalszy ciąg opisu przeżyć naszej Bohaterki w jutrzejszym numerze.

Za kulisami turnieju zawodowych zapaśników

(mieczs.) Wokół atletów, biorących udział w turniejach zapaśniczych, powstają często tak sensacyjne wersje, że zwykłemu laikowi wydaje się, jakoby ci potężnej budowy ludzie nie byli normalnymi... ludźmi.

Oglądamy zapaśników rok rocznie, najczęściej zmieniają się postacie, ale zawsze pozostaje ten podświadomy lęk, bo jaźni przed bezpośredniem zetknięciem się z atletami.

A nie są oni wcale tak straszni, wprost przeciwnie: wielu z nich to niejednokrotnie ludzie ogólnie szanowani, mili, sympatyczni.

•

Międzynarodowy turniej zapaśniczy mistrz. Europy r. 1933, rozpoczęty przed 4-ma tygodniami w Cyrku Staniewskich w Warszawie, zgromadził na starcie przedstawicieli niemal wszystkich krajów, dla których przeznaczono nagrody w sumie 10 tysięcy złotych. Wspomniany turniej zasługuje na specjalną uwagę choćby z tego względu, że występują tu wyjątkowo silni zapaśnicy, do których należą Grabowski, Czaja, Pooschoff. Są to atleci z urodzenia: olbrzymie zwały mięśni, grube kości, no i po 125 klg. wagi.

Jeżeli jednak chodzi o typ klasycznego zapaśnika, na czoło turnieju wysuwają się: Sztekker, Kwarjani, Bielewicz i Polis. Dwaj ostatni pod względem budowy przypominają starożytnych zapaśników. Osiągnęli piękną budowę ciała, odznaczają się wspaniałą techniką, jednak brak im tej energji i skupienia nerwów, jakiemi poszczycić się mogą mistrz. świata, Sztekker i Kwarjani.

Polak doprowadził do perfekcji swoje przyrodzone zalety i opanował wady. Zawdzięcza to swojej przyrodzonej inteligencji, błyskawicznej orjentacji i dużej wiedzy teoretycznej, a przytem i tej okoliczności, że mimo to nie zatracił w sobie prymitywnej zaciętości zapaśnika.

•

Turniej toczy się pod wytrawnem kierownictwem jednego z najlepszych sędziów w Europie, p. Józefa Brańskiego, który trzyma w żelaznych karbach walczących, a przytem jest pełen taktu i uprzejmości dla widowni, często biorącej żywy udział w zmaganiach atletów.

•

Czytelników zapewne zaciekawi, w jaki sposób organizuje się turniej zapaśniczy.

Organizacją turnieju zajmują się wyłącznie fachowcy. W obecnym turnieju rolę tę odgrywa p. Bronisław Staniewski.

Impresario zgłasza się do Centrali Międz. Federacji Zapaśniczej i zawiadamia o chęci zorganizowania turnieju. Związek przedkłada wówczas listę wolnych atletów, przyczem układa się ją tak, by narodowość kandydatów była możliwie różnorodna.

Bezpośrednio po wyborze atletów, Związek wyznacza jednego z nich na stanowisko starosty, którego zadaniem jest dbać o wykonanie zawartej umowy i opiekować się atletami. Po załatwieniu tych formalności zostaje spisana ze Związkiem umowa, czyli t. zw. „konwencja". Przedsiębiorca - organizator obowiązany jest złożyć w kasie Związku całkowitą sumę, przeznaczoną na nagrody. Związek zaś pobiera od nagrodzonych 10 procent prowizji.

•

Wynagrodzenie atletów ustala się według klasy, a przeważnie na podstawie umów z poprzednich turniejów. Przeciętnie atleci otrzymują jako djety 40 do 120 zł. dziennie bez względu na to czy walczą. Z chwilą wykreślenia z turnieju, zapaśnik nie otrzymuje już djet. Wykreślenie następuje po siedmiu porażkach.

•

Jeśli zawodowy zapaśnik, zostaje uszkodzony na ciele w czasie walki i staje się inwalida, Związek płaci mu dożywocie, a po śmierci atlety — najbliższa rodzina otrzymuje emeryturę.

Gdy czarownice płonęły na stosach, a gilotyny pracowały bez wytchnienia...

Ilu ludzi poniosło śmierć z woli człowieka

Mówi się ogólnie, że życie ludzkie straciło po okresie strasznej rzezi, jaką była wojna europejska, znacznie na wartości. W odniesieniu do szerokich warstw ludzkich, zdanie to jest zupełnie słuszne, natomiast wartość życia ludzkiego przy ustalaniu wyroków przez władze wymiaru sprawiedliwości, wzrosła i to w sposób widoczny.

Dziś dyskutuje się nad sposobem wykonania kary śmierci, walczy się o wykreślenie jej z istniejących na świecie kodeksów, uzyskuje się wreszcie znaczną redukcję wypadków kary pozbawienia życia człowieka.

W Polsce istnieje np. 5 przypadków, kiedy człowiek może być skazany na karę śmierci. Jeżeli chodzi zaś o sposób jej wykonywania wybrano u nas, jak wiadomo, wieszanie, gdyż jest ono podobno najbardziej humanitarne. Lekarze twierdzą, bowiem, że wieszanie oprócz samego zatamowania przypływu powietrza do płuc tamuje również przez ściśnięcie kręgów szyjnych dopływ krwi do mózgu, co powoduje tak zwaną „anemję mózgu". Mózg nie może zaś obyć się bez krwi ani minuty, to też w kilkanaście sekund po powieszeniu skazaniec jest już nieprzytomny i nie odczuwa żadnych bólów.

Amerykanie są innego zdania, gdyż wybrali fotel elektyczny. Trudno dociec tu prawdy, który z tych sposobów jest bardziej humanitarny. Jest rzeczą natomiast więcej, niż pewną, że 300 lub nawet 200 lat temu nie zadawano sobie trudu w wyborze środków kary śmierci, którą szczodrze wówczas szafowano.

Na stosach smażyły się ciała czarownic, gilotyny pracowały bez wytchnienia, topory wtórowały im suchym trzaskiem, szubienice zaś skrzypiały pod ciężarem wisielców...

Ilu ludzi straciło życie na mocy wyroków sądowych, królewskich czy innych? Trudno odpowiedzieć ściśle na to pytanie. Dawna samowola i brak dokładnych danych cyfrowych — to dwie przyczyny, które nie pozwalają dokonać zestawienia straconych.

Król Assyrji — Assur - Nazir szczycił się tem, że z nieprzyjacielskich wodzów zdzierał skórę i przyozdabiał nią swoje mieszkanie, z głów zabitych robił wieńce, a z trupów girlandy!

Ale poco sięgać pamięcią tak daleko. Jeszcze 200 lat temu, kanclerz bawarski pisał, że zawieszanie na ulicach szczątków poćwiartowanych przestępców należy usunąć tylko ze względów oszczędnościowych, a pewien książę austrjacki kazał heretyków gotować i smażyć, aby djabli nie połamali sobie, podczas uczty, zębów.

Nikogo to nie raziło, duch czasu tolerował te straszne zbrodnie. Czasem, w drodze wyjątku, z litości uduszono skazańca na stosie, zanim podłożono pod niego ogień i tylko w tych nielicznych zjawiskach można się doszukiwać cienia humanitarności.

Krwiożerczej sprawiedliwości mało było wtedy ludzi. Niespełna 250 lat wstecz we Francji odbył się proces przeciwko myszom i szczurom, a przedtem sądzono nawet byki i świnie, wieszając je za nogi lub paląc na stosie.

W Anglji za panowania Henryka VIII stracono za włóczęgostwo 72 tysiące osób. Władca ten rozkazał wydać wyrok śmierci na własną żonę, Annę, którą posądził o cudzołóstwo. Po straceniu małżonki jeszcze sześciokrotnie wstępował w związki małżeńskie, wydając jednocześnie wyroki śmierci na tych, którzy ośmielili się rzucić kamień potępienia w prawdziwość tych masowych ożenków.

Jego następczyni Elżbieta II, „królowa - dziewica" (nie z własnej woli, ani z chęci dotrzymania ślubów czystości, lecz z konieczności, gdyż natura odmówiła jej zdolności do małżeństwa) straciła 18.000 osób.

Karol V, twórca znienawidzonej Bastylji, ma na sumieniu 100.000 osób. Za Filipa II wykonano 25.000 wyroków śmierci, a inkwizycja w samych tylko Niderlandach przetrzebiła 50.000 osób, które zginęły na stosie lub przez zamurowanie żywcem.

W czasie rewolucji francuskiej 20.000 osób zginęło pod ostrzem gilotyny. W tej liczbie znajduje się też ukoronowana głowa Ludwika XVI.

Sumując tylko te liczby, otrzymujemy ćwierć miljona ludzi straconych oficjalnie. Ale to tylko drobny ułamek ogólnej liczby straconych. Według dalszych bardzo skromnych obliczeń „tylko" 100.000 czarownic spłonęło żywcem na stosie, a gdzież tu przypadki masowych strącań z wieży, podczas buntów, a ilu ludzi zginęło na tak zw. „suchej gilotynie", którem to mianem określa się szyderczo niebezpieczne dla zdrowia miejsca deportacji skazanych.

Wyroki śmierci, wykonane w ostatnim stuleciu, to są drobnostki w porównaniu z poprzednim okresem czasu. Wybitniej smutną rolę odegrała tu tylko rosyjska czrezwyczajka, jakgdyby echo dawnych upiornych lat.

Dziś jeżeli się karze śmiercią zbrodniarza, to tylko w celu obrony społeczeństwa przed możliwością ataków z jego strony. Kara śmierci jest aktem obrony społecznej, podczas gdy dawniej, była ona odźwierciadleniem zasady odwetu w myśl popularnego w Polsce powiedzenia:

„Dopiero bywa sprawiedliwość prawa,
Gdy baczny sędzia wet za wet oddawa".

Miesławski.

UPIORY WARSZAWY

Niesamowite dzieje ofiar potwornych zbrodniarzy

Irena, uspokojona już i dumna ze swego syna, rzekła:

— Narazie wystarczy mi, że żyje, jest zdrów i na najlepszej drodze do pięknej przyszłości. Może Bóg da, że kiedyś jeszcze los pozwoli nam jawnie i otwarcie się zetknąć, aby później już nie rozstawać się na całe życie.

O Lilijce Madzia nię wspomniała ani słowa. Przecież to małżeństwo bynajmniej jeszcze nie było postanowione i wiele mogło się jeszcze zmienić.

Tegoż dnia wieczorem Madzia wróciła do Warszawy. Dostała od Ireny nietylko zwrot kosztów podróży, ale nawet jeszcze parę tysięcy złotych w postaci choć częściowego zwrotu jej wydatków na Bolcia. Madzia opierała się, nie chciała przyjąć tych pieniędzy, ale Irena stawiała sprawę na ostrzu noża, więc staruszka wkońcu uległa.

Irena nazajutrz udała się na grób Jana i modliła się tam długo i żarliwie.

Matka Jana szybko podążyła za synem, nie mogąc przeżyć tego straszliwego ciosu. W małej leśniczówce został stary Bartłomiej sam...

Wybrał się na grób syna właśnie tego samego dnia i gdy się zbliżał z rękami, pełnemi kwiatów, ujrzał zdaleka Irenę...

Cofnął się... kwiaty wypadły mu z rąk...

Nie podniósł ich i zwolna powlókł się zpowrotem. Nie chciał bowiem widzieć Ireny, do której odczuwał głuchą nienawiść, piętnując ją jako winowajczynię wszystkich jego nieszczęść..

Irena ujrzała go. Daremnie wyciągała ku niemu ramiona z niemem błaganiem... Udawał, że jej nie widzi. Przyśpieszył nawet kroku, aby go nie dogoniła...

Ale Irena nie chciała się z tem pogodzić. Po południu poszła do niego.

Gdy ją ujrzał, spojrzał gniewnie i zapytał:

— Czego pani tu chce? Każde pojawienie się pani przynosi temu domowi nieszczęście. Mój syn kochał panią i... skonał... a za nim poszła moja staruszka, zostawiając mnie samego, opuszczonego przez wszystkich... Czegóż pani tu jeszcze chce? Precz stąd!... Precz!...

Podbiegł do drzwi, otworzył naoścież i zawołał szorstko:

— Precz stąd natychmiast... ty... lichwiarska córko!...

Irena ani drgnęła. Jakby nie widziała rozjuszonego starca, jakby nie słyszała jego słów:

Rzekła poważnie:

— Przyszłam pomówić z wami o synie Jasia...

— O synie Jasia? — zapytał Bartłomiej, zdumiony do najwyższych granic.

Wiedział o tem dziecku. Już przed tylu laty Irena przyrzekła, że go odda dziadkom. Ale nie dotrzymała swej obietnicy.

Spojrzał na nią przenikliwie. Zapytał:

— A więc pani wie, co się z nim dzieje? Dlaczego tu nie przyszedł z panią? Czemu go pani nie przyprowadziła?

— Ponieważ narazie jeszcze musi się ukrywać. Grożą mu wciąż jeszcze te same niebezpieczeństwa, co poprzednio. Nie chcę, aby wpadł w ręce tych, co go nienawidzą.

— Ach, pani ma, zapewne, na myśli swego męża? Ten chłopiec mu zawadza?

— Samiście temu winni. Nie trzeba mnie było rozłączać z Jasiem. Dla was miłość zawsze była czczem słowem. Poznaliście jej potęgę dopiero, gdy wam zabiła syna.

— Jak pani śmie... — i chciał się znów rzucić na nią.

Ale Irena nie bała się zniedołężniałego starca i w przeświadczeniu swej słuszności mówiła dalej:

— Domyślam się, jak was teraz dręczą wyrzuty sumienia. Nigdy was niczem nie skrzywdziłam, a wy zmiażdżyliście mnie waszą pogardą.

— Nic dziwnego — krzyczał Bartłomiej, — na nic innego nie zasłużyła córka lichwiarza i złodzieja! Marlewscy nigdy nie byli zamożni. Ich całem bogactwem był zawsze tylko honor i cześć nieskalana. To swoje całe mienie troskliwie przekazywali z pokolenia na pokolenie. Czy pani choć przez chwilę mogła pomyśleć, że odstąpię od tej naszej tradycji, dając pani mojego syna? Ależ, ja wolę, że nie żyje, niż miałby żyć, splamiony małżeństwem z panią...

Tak ogromnej pogardy, takich strasznych słów Irena już znieść nie mogła. To było ponad jej siły. Złamana i zgnębiona... odeszła...

Gdy tylko przybyła do domu, zamknęła się w swoim pokoju, padła na kolana przed krucyfiksem i przez całą noc słychać było jej płacz...

Zawodziła żałośnie:

— O, Jezu, Jezu miłosierny... kiedyż przepełni się kielich mojej goryczy? Jezu umiłowany, zlituj się, zlituj się nade mną i nad synem moim!... Jezu Chryste, nie opuszczaj nas!...

— — — — — — — — —

Irena nie mogła długo wytrzymać w Wilczycach. Zbyt jej tęskno było za synem. Chciała przynajmniej znów spotkać się z Madzią i dowiedzieć się, co porabia.

Już w jej głowie kiełkowało tysiące projektów. Aby nie wzbudzać podejrzeń, nie odwiedzałaby Madzi, a postarałaby się widywać z nią gdzieś na mieście. Może nawet kiedyś Bolek mógłby przyjść z Madzią, ale nadal jeszcze nie wiedząc, że spotyka się z matką...

Leon Walski od dwóch dni był przeziębiony i nie wychodził z mieszkania. Czytywał pilnie gazety, szukając z niecierpliwością w dziale wypadków notatki, świadczącej, że ludzie Artena już zrobili swoje. Uważał, że cała sprawa stanowczo zbyt się przewleka.

Już nawet kilkakrotnie upominał Artęna, ale ten dawał odpowiedzi wymijające. Wreszcie Walski udał się do niego i powiedział:

— Czas mija, wkrótce już będzie płatna pierwsza rata, a tu wciąż nic...

— Niestety, moi ludzie grymaszą. Wiedzą, że pan jest zięciem bogatego bankiera... Mówią, że sprawa będzie załatwiona natychmiast, jak tylko pan sypnie nieco grubszym groszem...

— Czegóż im jeszcze trzeba?

— Chcą koniecznie pięćdziesiąt tysięcy gotówką na stół. Jeżeli pan tę sumę wybuli, młodsza osoba będzie uregulowana natychmiast. Co do starszej, to już jesteśmy na jej tropie i niech tylko forsa wpłynie, a ona ...popłynie Wisłą do Gdańska w najbliższym czasie.

Leon wzruszył ramionami, oburzając się:

— Co? Pięćdziesiąt tysięcy gotówką? Skąd wezmę? Zresztą, widzę, że panowie postanowili nabić mnie w butelkę. Czy nie pomyśleliście o tem, że mogę doskonale obejść się bez was?

— Nieprawda! Zbyt wiele wiem o panu, aby pan mógł obejść się beze mnie. A teść ma forsy, jak lodu. Buli pan, załatwiamy odrazu, nie, — to nie, ale... nie radzę panu.

Walski z wściekłością uderzył w stół pięścią i zawołał:

— A nasza poprzednia umowa? A weksle, które podpisałem? To nic!?

— Ostatnie mogę panu zwrócić. Oczywiście, co do tych, które już puściłem w obieg... przepadło...

— Gdybym nawet się zdecydował, to skąd wezmę akurat teraz? Teść wyjechał z tą swoją smarkatą Tosią do Paryża, bo to wielka dama, już nie może sobie kupować toalet w Warszawie... Wracają dopiero za tydzień.

— A ja znów bez tych pieniędzy nie mogę nawet palcem ruszyć.

Leon pomyślał chwilę, poczem rzekł:

— Zresztą dobrze. Niech pan przyjdzie jutro po pieniądze...

Przed wyjazdem Leon wyłudził od teścia sześćdziesiąt tysięcy, które był winien jubilerowi za rozmaite klejnoty, jakiemi obdarzał swe „sympatje"; nie mógł teraz znów zażądać pięćdziesięciu, ale... nagle mu wpadło do głowy wyciągnąć te pieniądze od... Ireny...

Zauważył w niej dziwną zmianę. Rzeczywiście, od czasu, gdy odnalazła syna, była tak szczęśliwa i radosna, że nie mogło to ujść jego uwadze. Wypytywał ją szczegółowo o powód zmiany, poczem dodał:

— Odmłodniałaś, jesteś już prawie tak piękna, jak wówczas, kiedy cię poznałem i pokochałem od pierwszego wejrzenia.

Dalszy ciąg nastąpi.

ADAM TY-SKI

Tajemniczy blondyn

Z pamiętników inspektora Marcon

II.

— Czy pani mąż nie miał wrogów?

— Mój Boże, któż ich nie ma? Zwłaszcza, że mąż zajmował się polityką, sprzyjał partji monarchistów, ale wątpię, czy wśród jego przeciwników znalazłby się morderca. Markiz był szanowany dla swego charakteru nawet przez wrogów.

— Może kradzież? — Szperam po gabinecie, szukając ewentualnych śladów włamania. Markiza idzie wciąż za mną, krok za krokiem, jakby się bała, że ją okradnę...

— Mąż nigdy w domu nie trzymał większej sumy pieniędzy...

Udaję, że nie słyszę i szukam dalej. Wszystko w porządku. Nie pozostaje mi nic innego, jak przesłuchać służbę. Poza kamerdynerem, który mi powtórzył to, co słyszałem już od doktora Lacor, nikt nic nie wie. Młody de Crecy ma nazajutrz przyjechać z Lyon'u, gdzie był dwa dni u krewnych. Żegnam się i wychodzę.

— — — — — — —

— No i jak tam, Marcon? — spytał mnie na powitanie mój szef. — Jest coś nowego?

Zauważyłem, że jest w kiepskim humorze. Co zrobić? Wyznałem, że tymczasem nie widzę żadnego śladu.

— Źle, bardzo źle — uniósł się. — To jest bardzo ważna sprawa. Nie potrzebuję panu chyba tłumaczyć, że markiz de Crecy był znaną i wpływową osobą. Morderstwo takiego człowieka nie może być niewyjaśnione. Co innego dwóch alfonsów się pokłuje nożami. Tu, jak któryś będzie zabity, to sam sobie winien i zresztą — tem lepiej dla społeczeństwa. Ale markiz de Crecy? Znowu dostaniemy od gazet.

Faktycznie, było to tuż po niepochlebnej dla policji aferze Almazian'a i opinja publiczna prześladowała szczególnie nasz wydział.

— Panie Marcon — zakończył szef. — Nie mylę się, gdy panu powiem, że w tej sprawie zaangażowana jest mocno nasza odpowiedzialność. W razie niepowodzenia, dymisja czeka pana... a może i mnie.

Wyszedłem z jego kancelarji, jak niepyszny. Czułem, że tu ziemia się wprost pali pod nogami. Nie wiedziałem, co właściwie mam począć.

Po chwili przypomniałem sobie, że nawet nie wiem, którędy zbrodniarz się dostał do pokoju.

— To wszystko wina tej baby — myślałem sobie, przeklinając w duchu markizę. — Tak mi łaziła po piętach, że wkońcu nie wiedziałem co robię.

Wziąłem szczegółowy plan mojej dzielnicy Św. Dominika i zagłębiłem się w studjowaniu go. Dobra nasza! Pałac de Crecy z jednej strony wychodził na podwórze, odgrodzone murkiem, od ulicy Św. Dominika, z drugiej zaś na obszerny ogród należący do pałacu. Ogród zamknięty również murkiem, dochodził aż do ulicy Lac Cases. O ile więc zabójca nie wszedł przez podwórze, to mógł to zrobić tylko przez ogród.

Było już późno w nocy, ale to mi było tylko na rękę. Wsunąłem do kieszeni rewolwer, latarkę i pęk wytrychów, które służą nietylko złodziejom, ale policji, poczem pobiegłem na ulicę Lac Cases.

Wylegitymowałem się tam przed spotkanym posterunkowym i, jak tylko ten znikł za rogiem, wdrapałem się po latarni, stąd przedostałem się na mur i hop do ogrodu.

Byłem pewien, że nikt mnie nie widział, gdyż ulice te są wyjątkowe ciche i puste.

Zapaliłem latarkę i poprowadziłem wolno snop światła wzdłuż muru, po ziemi. W pewnem miejscu wykryłem w miękkiej ziemi stosunkowo świeże jeszcze ślady męskich butów. Z latarką przy ziemi poszedłem za śladem. Doprowadził mnie aż do pałacu, gdzie się urywał. Spojrzałem wokół siebie. W tem miejscu, przed pałacem znajdował się ganek. Po chwili byłem na nim — przed sobą teraz miałem drzwi (zamknięte) i okno (również zamknięte). Już szykowałem swoje wytrychy, gdy, przypadkowo spojrzawszy w górę, zobaczyłem tuż nad sobą, uchylone okno.

Stanąłem więc na parapecie parteru, ująłem oburącz gzyms, podciągnąłem się i z trudem, co prawda, wlazłem przez uchylone okno. Krótki błysk latarki przekonał mnie, że znajduję się w bibljotece. Przede mną były jakieś drzwi. Uchyliłem je, zaświeciłem — prowadziły wprost do gabinetu zamordowanego markiza. Wiedziałem już, którędy wszedł zbrodniarz. Otworzyłem szeroko drzwi i wszedłem do środka.

W tej chwili oślepił mnie rzucony mi w oczy blask latarki i poczułem, jak ktoś mnie silnie grzmotnął w głowę. Nawpół ogłuszony, runąłem na ziemię, podczas, gdy mój napastnik skoczył przeze mnie i rzucił się do okna.

Z wysiłkiem podniosłem się i nie bacząc na silny ból głowy, podbiegłem do okna: nic nie widać...

Wyjąłem rewolwer i zeskoczyłem na ganek. Jednocześnie na murku od ulicy Las Cases ukazała się sylwetka ludzka. Poruszyła ręką, jak na pożegnanie i znikła za murem.

Pobiegłem za nią, wdrapałem się zkolei na ścianę, podczas, gdy z ulicy dochodziły mnie zdaleka odgłosy biegania i policyjne gwizdki.

(d. c. n.)

PEŁNA TABELA

26-ej Państwowej Loterji Klasowej

XXV-ty dzień ciągnienia

Główne wygrane

Cyfry oznaczone literą „p" wygrywają premję, wysokość której ustalona zostanie po ostatnim dniu ciągnienia.

15.000 zł. na nr.: 88616

10.000 zł. na nr.: 81936

5.000 zł. na n-ry: 31875p 66733 86115 125343

2.000 zł. na n-ry: 7837 13514 30130 38239 44318p 47109p 48226 49638 55316 72992 128895 129158 143876

1.000 zł. na n-ry: 834 7325 9884 13379 14517 22925 24318 28832 32696p 35343 36215p 49805 52443 64346p 74414 79940 83584 87459 92644 94676 98605 100043 104539 107051 116473 132948p 135692 141984 144814p

STAWKI
(Do przerwy)

596 629 711 944 1074 153 78 321 576 768 924p 2315 621 886p 3056 209 306 351p 618 36 4039 87 153 407 607p 5215 361 798 868 905p 6474 551 74p 771 837 7753p 8235p 363 548 729 849 909 83p 9271 528p 670 760

10045 252 310 477 837 79 11002 445 498p 583 743 984p 85 12387 13238p 52 544 754p 984 14037 41p 139 282 626 15137 381 512 737 47 827 965 16076 17134 550 78 626 68 932 18017 119 57 310 687 772 937 54 19157 533 77 649p

20053 132 287p 591 820 96 21060 354 441 50 739 22182 585p 86 729 843 867 23027 131 32 549 637p 65 874 24088 362 843 25033 210 15 63 357 608 873 26262 97p 346 80p 996 27233p 456p 737 80p 967 75 28158 368 793 917 29134 266 539 965

30246 360 641 881 31049 314 71 76p 424 44 32176 316 21 405 582 83 729 36 984p 33056 279p 601 05 716 946 34077 163 250 392 514 35p 35208 359 830 36107 18 213 99 302p 896 37020 66 281 38231p 743p 833 39053 08 44 734 943 963

ZAMIENIAMY STAWKI!
wypłacamy wygrane
Najszczęśliwsza kolektura
A. WOLAŃSKA
Centrala Nowy - Świat 19
Oddziały: Marszałkowska 129, Chłodna 20, Nowy Świat 53, Praga — Wileńska 11.
Konto P. K. O. Nr. 7192

40135 41017 207 356 661 945p 42196 757p 43242 318 44008p 12 351 413p 30 45160 229p 374 78 933 46167 405 709 800 979 47596p 696 882 900 90 48334p 784 813 906 49467 822

50631 51115 763 52043p 526 852 53186 650 892 54067 336 55180 609p 733 60p 56068 343 53 519 20 66 69 57019 24 39 87 116p 306p 765 986 999p 58082 199 254p 316p 63 504 634 59484 544 77 750

60335 482 847 919 31 61107 353 548 585 62263 346 81p 460 538 622 756 804 63123 310 77p 418p 22 82 64568 677 926 65031 149 239 59 652 66041 66070p 139p 404 515 33 625 747 840p 909 67160 219 43 442 550p 737 44 96 68153p 236 84 459 62 798 850 926p 95 69118 205 451p 694p 98 725 817 20

70047 106 72 246 55 368 71250 368 603 767 932 72240 53 349 64 823 73144 156p 633 70 754 96 74047p 87 590 75006 116p 78 402p 27 62 588p 681 76184 204 17 755 77205 519 78354 411 683p 79376p 420p 564 688

80269p 905 81039 65 215 46 312 72 474p 571 977 82201 444 62 759 83186p 455 667 701 65 862p 84293 110 96 548 779 886 916 85389 827 98 86057 520 527 53 636 38 87 153 202 444 75 88426 552 89080 377 565p 685 883 919

90012 383 683 918 54 74 91108 275 853 963 92366 78p 99 438 54 557 799 875 971 93233 94013p 39 927 95118 736 925 96052 78p 136p 321p 65 495 98p 963 98 833 97155 642p 797p 994p 98135p 90 231 346p 604 49 787 963p 99023 75p 102 340p 406 748

100422p 709 56 845p 101041 57 106 424 35 568 706 42 91 927 65 102066 116 470 537 837 103086 163p 258 541 659p 104112 83 105011p 68 104p 09 98 348 986 106060 316 99 410 771 107083 384p 550 56p 762 872 923 59 108013 59 108066 209 502p 91 943 109057 109 273 379p 656p 793 909

110060 232 93 624 727 954 111028 227 445 530p 96p 681p 765 68p 852 113033 67 146 72 274 473 114036 182 286 432 672 725 913 75 115031 51 92 517 66p 900 81 116242 95 887 900 118240 84 713 829 952 119097 252 816p

120021 344 512 718 917p 96 121151 365 590 758 122021 219 668 791 955 80 123052 98p 274p 87 516 80 716 43 124071 246 329 691p 836 90p 125089 038 126268 844 84 127616 23p 623p 86 739 53 82 916p 128 094 934 129235 51 311 425p 65 862 978

130337 893 943 131185 319 617 876 132754 87 81 815 77 909 1331333 47p 341 64p 80 529 692 97 976 134095 145p 275p 335 79p 463 864 135029 84 208 363 373 724 812 136200 41p 376 589

823 137013 48 71 177 320 420 540 84 716 54 138127 733 139181 516 670 949p 51

140020 109 243 412 534 39 84p 141034p 300 467p 532 603 85 862 983p 142088 343 54p 672 757 887p 961 143348 644p 718 144622 716 27 42p 68 804 45 980 145568 627 819 66 906 146120 407 709 36 919 23p 147120 76 249p 818p 972 96

STAWKI PO PRZERWIE

280 469 653p 1126 278p 393 899 971 2164 809 23 26 65 976 3502p 33p 66p 74 630 817 971p 4100p 42 46 274 421 639p 72 863 913p 42 70 5158 88 260 86 373p 563 664p 744 919p 6005 52p 79 803 95 7644 57 76 8182 373 486 682 93 9126 44 210 403 27 595 98

10005 216 738 11353p 88 508 808p 981 12049 52 322 558 675 13391 608 87 778 14075 155p 242 420 63p 598 664 704 15270 422p 695 177 697p 830 17080 378 18032 827 914 19458 600p 700 962

20052 159 742 21324 70 413 593 22206 23435 632 24102 28 484 545 59 25377 26011 222 319 337 430 98 709 899 27474 554p 667 74 762 28082 155p 614 29074 447 51 507 882

30144 264 264 477 573 727p 31011 138p 933 32051 248 379 565 33126 457p 585 667 70 893 34481 594 623p 41 757 813p 960 46300 502 944 47232 68 939 48264 449 775 847p 49113p 210 807 989

50306 554 66 668 51667 785 52286 318 79 436 555 53047 248 483 526 652 54396 431 78 891 992 55330 463p 628 93 906 16 83 56108 62 243 308p 29 489p 943 57176 402 628p 58307 847 965 59226p 85 300 741

60180p 678p 789 95 883 61441p 662p 973 62080 62210p 78 308 652 90p 753 941 63051p 262 94 63320 538 640 82 83 842 64102 272 87 318 93 497 532 965 65128 50p 93 238 393 443 66126 565 685 67047 328 432 37p 690 735 956 68055 68082 129 291 437 579 626 714 70 83 882 955p 69192 402 644p

70193 226 329 34p 599 623 761 71264 311p 506p 87 741 72014 64 178 629 73680p 937 74039p 67 643 803 969 75083p 705 916 91 76638 697p 774 967 77098 476 528 95 723p 78356 87 395 532 850 93 994 79289 457 987

80035 256p 864 911 81483 898 82415p 728 802 868 83247 770p 865 964 84187 277 477 743p 941 85461 786 912 86226 540 782 827p 87317 352 614 49 752 829p 88077 131 421 519 777 829 89013 211 56 71 786 873

90314 342p 429 514 611 91062 80 367 482 750 820 92042p 278 408 867 977 93059 317 31 94026 279p 842 900 95013 90 298p 357 67 608 33 95674 763 856p 96215 56 79 547p 97022p 522 25 734p 98349 99108p 455 526 88 625 752

100000 112 94 378 642 61 843 47 976p 91 101076 226 311 485 610 102511 103060 590p 670 812 67 94 104035 74 180 87 355 975 106093 126 262 472 688 868 905 107302 13 726 885 108038p 104p 668 78 965 78 109076p 627 53

110181 440 649 772 111070p 186 447 65 112104 419 560 113094 170p 284 992 114025 322 114932 40 115478 540 792 116499 584 705 886 921p 31 117076p 282p 414 39p 518 601 947 964p 72 118099 514 765 903 119082 426 702p 730 927 54

120009p 18 282 300 09 719 934 121016 315 593 990 122016 208 364 482 87 793 828 964p 75 123066p 92p 168 219 33 403p 698p 708 79p 95 839 81 124532 91 764 125028 39 423 75 365 460 507 693 999 127028 153 97 397 402 128110 209 550p 788 129074 226 46 761

130046 77p 99 223 98 894 977 89 131166 286p 632 962p 70 132274 584 91 711 61 80 133034 069 183p 629 134097p 176 498 528 642p 47p 691 722 80 867p 81 135027 269 83 356 137340 374p 822 138065 199p 589 624 850p 139382 550 605 29 747 74

140056 102 17 560 91 911 13 141118p 437 512 723 28 895 942p 142065 185 87 328 992 143008 98 167 96 340 407 616 718 92 144003 23 068 111 215 511 609 821 94 145000 63p 220 45332 641 846 74 146173 611 712 98 803 37 920 62 69.

Efekty akustyczne

Jutro słuchowisko!

Przykrą jest rzeczą, gdy na ulicy ktoś z rozwianemi włosami i rozpiętą kurtką pędzi, a zanim inny szaleniec, krzycząc — „złodziej!". Przyłączyć się do pościgu, to narazić się na to, że jeszcze złapie nas ktoś zamiast prawdziwego złodzieja i zaprowadzi do komisarjatu. Bo na ulicy, z dwóch biegnących, niewiadomo nigdy, który jest demonem zła, a który pokrzywdzonym aniołem. To jest oczywiste i na uhcy zrozumiałe zupełnie — ale...

Otóż spróbujmy iść ulicą Zielną i pod numerem 25, pociągnąwszy za klamkę zewnętrznych drzwi, wejść do obszernego hallu. Uprzejmy woźny zapyta zaraz — „Pan szanowny do kogo?" — przypuśćmy, że szanowny pan chce się widzieć z kierownikiem działu słuchowisk „Polskiego Radja".

Woźny otwiera barjerkę dzielącą szerokie marmurowe schody od hallu — i ze słowami „drugie piętro", pozostawia interesanta — ten idzie... Zdala dochodzą przytłumione dźwięki muzyki i jakiś gwar niepokojący, przypominający „awanturę przy drzwiach zamkniętych". Im wyżej, tem głośniej.

Interesant minął już pierwsze piętro, już jest niedaleko wielkich szklanych drzwi. Gdy nagle szarpnięta od wewnątrz klamka otwiera je, a w progu staje typ o twarzy nabiegłej krwią. Chwila denerwującej ciszy, ręka typa wyciąga się ku idącemu schodami człowiekowi — „A mam cię nareszcie, zbrodniarzu, uwodzicielu żon". I z temi słowami nieznajomy zbiegać zaczyna po schodach, za nim kilku innych...

Ugięły się nogi pod interesantem... Niby ja uwiodłem? — przebiega błyskawiczna myśl.

Wpada na pierwsze piętro. Pościg ustał, ale do poczekalni pierwszego piętra dochodzą ze schodów przytłumione odgłosy walki. Widocznie biegnący pobili się między sobą.

Przez szklaną ścianę olbrzymich drzwi widzi w sąsiedniej sali grającą orkiestrę. Jakto? Tu odbywa się obok jakaś tragiczna historja, a orkiestra gra sobie najspokojniej? Trzeba ich zawiadomić. I z tem postanowieniem robi parę kroków przed siebie, ale z za kotary wyłania się postać woźnego.

— Przepraszam pana, nie wolno tam wejść obecnie, odbywa się audycja.

— Ale co mi pan głowę zawraca, — przerywa zdenerwowany interesant.

— Panowie sobie grają najspokojniej, a mnie tu przed chwilą omal ktoś krzywdy nie wyrządził, niech pan słucha, co się tam na schodach dzieje...".

Woźny nastawił ucha — i — wybuchnął serdecznym śmiechem.

Tego już było dość. Interesant zastanowił się czy nie zna tu kogoś poważnego, z kimby mógł porozmawiać i ewentualnie poskarżyć się — przypomniał sobie...

— Czy jest profesor Urstein?

— Tak jest — odpowiedział woźny. — Drzwi nawprost.

Pan otwiera drzwi i wchodzi już pewnym krokiem do błękitno obitej sali... Profesora ani śladu, pośrodku natomiast stoi jakaś pani i powtarza uparcie — „Aaaaa... aaaa....." bez końca nic sobie nie robiąc z przybysza. Szaleństwo — myśli interesant, zamykając drzwi.

Na schodach słyszy znów pospieszny tupot. Odwraca się i widzi grubo przedwojenną postać — dziwny pan w zielonym fraku z kołnierzem złoconym wyciąga ku niemu rękę pełną pierścieni.

— Jak się masz? No, nic, dziwnego że nie poznajesz, wyrwałem się do radja z teatru na próbę, za dziesięć minut wracam na scenę".

— Słuchaj, powiedz mi, gdzie mam szukać kierownika słuchowisk?

— No, to leć na górę, ja już tam byłem, idzie teraz próba słuchowiska. Właśnie skończyłem rolę — zabili mnie i mogę sypać do teatru, dowidzenia.

— Aaaa... więc to ciebie mordowali?

Interesant zawrócił i idzie na górę. W chwilę potem siedzi już w gabinecie kierownika słuchowisk i opowiada o swoich przygodach.

Kierownik śmieje się serdecznie: „Sztuki radjowe, to rzeczy zupełnie normalne, ale dla kogoś obcego... tłumaczy więc interesantowi — „Ta pani w błękitnem studjo, śpiewająca uparcie aaa... aaa... za godzinę wystąpi w koncercie. Co zaś do krzyków na schodach i walki, była to próba słuchowiska.

Im dalej odbywa się wrzawa od mikrofonu, tem lepszy jest efekt akustyczny. A ponieważ jedyną dla nas sceną jest mały mikrofon, który przekazuje dźwięk, więc nie łącząc się z efektem wzrokowym, szukamy tylko efektów akustycznych. Krzyczymy zatem na schodach, mówimy szeptem w studio, tupiemy i przewracamy krzesła na korytarzu. A sharmonizowana całość? Usłyszy ją pan, a raczej zobaczy wyobraźnią słuchu, jutro... Jutro słuchowisko.

Tajemnicze morderstwo w szpitalu

(miecz.) Policja paryska stanęła znów przed zagadką trudną do rozwiązania. Chodzi o rozwiązanie sprawy mordu, dokonanego na osobie ogólnie szanowanego dyrektora szpitala w Paryżu — Bontrona.

Szczegóły tej tajemniczej zbrodni przedstawiają się w sposób następujący: przed kilku dniami jeden z pielęgniarzy wspomnianego szpitala, chcąc zasięgnąć informacji u dyrektora, uddał się do jego kancelarji. Drzwi jednak były zamknięte.

Zdziwiło to niepomiernie pielęgniarza, gdyż działo się to za dnia. Zawiadomił swych kolegów, poczem rozpoczęto szukać dyrektora.

Wobec tego, Bontrona nie można było nigdzie znaleźć, pielęgniarze wezwali ślusarza i drzwi kancelarji zostały otwarte.

Oczom przybyłych przedstawił się straszny widok: na ziemi leżał z pogruchotaną czaszką dyr. Bontron, stoły i krzesła były poprzewracane, tapety zdarte, na ścianach ślady krwi. Bontron nie żył.

O wstrząsającem odkryciu zawiadomiono policję. Wkrótce potem na miejsce przybył komisarz w towarzystwie dwóch najzdolniejszych detektywów oraz lekarz.

Oględziny zwłok trwały dość długo. Ostatecznie lekarz, orzekł, że Bontron zginął wskutek licznych ran, zadanych tępem narzędziem.

Jednocześnie funkcjonarjusze przystąpili do śledztwa.

Jak wynikało z doraźnego dochodzenia, mord nie może mieć charakteru rabunkowego, gdyż w jednej z szaf znaleziono papiery wartościowe na sumę 10 tys. fr. Zginęły tylko podobne papiery na sumę 2 tys. fr.

Nie ulega wątpliwości ,że gdy morderca, względnie mordercy wtargnęli do kancelarji rozegrała się krwawa walka między nimi a dyrektorem. Świadczy o tem nieład w pokoju oraz fakt, iż Bontron uchodził za człowieka, obdarzonego olbrzymią siłą.

Bronił się zapewne doostatka, ale wreszcie padł pod uderzeniami żelaznego przedmiotu. Morderca, chcąc zapewnić sobie czas do ucieczki, zamknął drzwi kancelarji, klucz zabrał i zbiegł przez okno.

Istnieje przypuszczenie, że morderstwa mógł dokonać jeden z chorych wspomnianego szpitala po wyzdrowieniu. Hipoteza ta jednak nie znajduje wielu zwolenników, gdyż Bontron cieszył się ogromną popularnością wśród chorych i nawet na wieść o jego morderstwie wszyscy chorzy głośno wyrażali swe ubolewanie.

W ten sposób paryska policja stoi przed trudnem zadaniem do rozwiązania. Żadna hipoteza, budowana przez najsprytniejszych wywiadowców, nie utrzymała się dotychczas wobec wyników dalszego śledztwa.

Wogóle policja paryska ma szczęście do zagadek kryminalnych. Zdaje się, że tym razem „orzech" jest zbyt trudny do zgryzienia. Chyba, że z pomocą przyjdzie, jak to zwykle, przypadek!

Pomoc dla bezrobotnych nie jest filantropją lecz samoobroną

KRONIKA KRAKOWA

Kwiecień
7
PIĄTEK
M. B. Bolesnej

Wsch. sł. g. 5·26 — Zach. sł. g. 18·41

Co mówią gwiazdy?

Na dzień 7 kwietnia

Pożar i krew, oto znamiona dnia dzisiejszego. Bądź ostrożny z ogniem. Wystrzegaj się dziś kobiet ubranych w długie suknie. Sukces na cały rok zapewniony dla Ciebie, gdy spotkasz kominiarza. Idź tą stroną ulicy, gdzie numera są nieparzyste

Zmuszała 18-letnią dziewczynę do uprawiania nierządu w Krakowie

Przed Sądem Okręgowym w Krakowie odbyła się ciekawa rozprawa. Oskarżoną była Rachela Gierszawowa, właścicielka domu nierządu. Odpowiada ona za zmuszanie do nierządu Stanisławy G., 18-letniej dziewczyny.

Sąd wymierzył jej surową karę, bo trzy lata ciężkiego więzienia.

Rozprawa odbyła się przy drzwiach zamkniętych.

Student strzelił do prostytutki

Na ul. Piekarskiej we Lwowie wydarzył się wypadek, wyświetleniem którego zajmuje się obecnie policja. Z niewyjaśnionych dotąd przyczyn student Adam Telmachniewicz posprzeczał się z dziewczyną uliczną Karoliną Dziebko i w pewnym momencie wyciągnął rewolwer oddając kilka strzałów do niej. Przerażona dziewczyna rzuciła się do ucieczki, a zaalarmowany policjant usiłował rozbroić Telmachniewicza. Ten jednak stawiał opór i w czasie szamotania się upadł wraz z posterunkowym na bruk. Upadek ten był jednak tak fatalny, że Telmachniewicz ciężko zranił się w głowę o kamień. Przewieziono go do szpitala. Sprawą tą zajęły się władze śledcze.

Herszt „czarnej ręki" przed sądem w Krakowie

W maju 1931 r. otrzymało grono obywateli uchodzących za ludzi zamożnych i to tak w Chrzanowie jakoteż w Krakowie listy anonimowe, pochodzące od bezimiennej organizacji, zatytułowanej „albo śmierć albo życie", a podpisane „Warszawa—Łódź—Katowice względnie oznaczone znakami T. O. A. S.=A. Z.", w których owe tajne organizacje żądały złożenia w ciągu pewnego określonego terminu rozmaitych kwot od 500 do 5.000 zł., a to „pod groźbą śmierci, połączonej z rozmaitymi torturami",

Listy te były skierowane do ks. proboszcza, Jakóba Kaińskiego z Chrzanowa, adw. dr. Cyfera i kupca Sussmanna, Künreicha a nawet posła Marjana Dąbrowskiego.

Na skutek podejrzeń powziętych przez ks. proboszcza Kamińskiego, aresztowała policja w Chrzanowie Franciszka Schottka z Tarnowa, który w dniu krytycznym kręcić się miał pod oknami probostwa i którego podejrzywano o autorstwo tych listów.

Na rozprawie przed Sądem okręgowym karnym w Krakowie, wyparł się osk. autorstwa tych listów.

Zapadł wyrok uwalniający osk. od winy i kary.

Od wyroku tego wniósł prokurator apelację.

Na rozprawie apel. wczoraj po obronie adw. Dr. Schoenwettera, zapadł wyrok uwalniający oskarżonego Schottka od winy i kary.

Oskarżenie wnosił prokurator Sądu apelacyjnego Dr, Szwarzkopf, Rozpr. apel. prowadził sędzia apel. Podobiński.

Sprostowanie

W numerze z dn. 1. IV. ukazała się notatka p. t. Krwawa bójka w kawiarni „Sawoy". W związku z tą notatką otrzymaliśmy następujące sprostowanie. Nieprawdą jest by p. Sikora kelner został pobity, natomiast prawdą jest, że p. Sikora przyszedł do lokalu wstanie zupełnego opilstwa wywołując zgorszenie i w pewnym momencie się przewrócił, uderzył twarzą o spluwaczkę, lekko się raniąc.

Tragedja b. robotnika zbrojowni w Krakowie

W redakcji naszej zjawił się z żoną i pięciorgiem dzieci źle odżywionych w wieku 4—13 lat, bezrobotny Władysław Lompczyk, zredukowany robotnik zbrojowni w Krakowie. Rodzina ta znajduje się w skrajnej nędzy i rozpaczy. Nietylko że brak zupełny środków na wyżywienie 7-osobowej rodziny bezrobotnego, ale w dodatku rodzina Lompczyka ma być w piątek, 7 kwietnia nieodwołalnie eksmitowana z mieszkania w domu p. Dorożyńskiego w Woli Duchackiej 334.

Apelujemy do kompetentnych czynników, aby uczyniły wszystko w kierunku wstrzymania eksmisji rodziny Lompczyka i zabezpieczyły jej dach nad głową.

Kupiec oskarżony o zniewolenie

Walenty Pokornowski, kupiec z Sierakowa, zasiadł na ławie oskarżonych w sądzie okręgowym w Poznaniu pod zarzutem zniewolenia swej 16-letniej służącej Friedy Güttel. Na skutek przeprowadzonej rozprawy, która się odbyła przy drzwiach zamkniętych, oskarżonego uwolniono.

Tajemniczy napad zamaskowanych napastników na wartownika

Na ul. Bema w Warszawie w domach kolejowych pełnił służbę wartownik Józef Suś.

Około godz. 10-tej wieczorem gdy wartownik obchodził teren zabudowań rządow., z zasadzki rzuciło się nań kilka zamaskowanych mężczyzn, którzy go obezwładnili. Kilkoma uderzeniami powalili go na ziemię i zaczęli się w bestjalski sposób znęcać się nad swą ofiarą.

W pewnej chwili, Suś zdołał wydobyć rewolwer i dać do napastników szereg strzałów.

Od kuli padł ranny jeden z napastników, pozostali rzucili się do ucieczki.

Jak zdołano ustalić, ranny kulami wartownika jest 22-letni robotnik Zygmunt Wierzbicki.

Jak należy przypuszczać, tłem zbrodniczego napadu była zemsta na tle osobistym.

Lusia nie została zamordowana?

P. Leo Belmont, który przed kilkunastu dniami wysłał sensacyjny list do prokuratora Szypuły, w którym wypowiedział się stanowczo za winą Gorgonowej, ogłosił na łamach łódzkiej „Republiki" dłuższy artykuł, wypowiadający się ponownie w kierunku winy oskarżonej. W artykule tym polemizuje Belmont z licznemi obrońcami Gorgonowej i twierdzi, że stosując metodę psychoanalityczną krytykując zeznania świadków, wyniki śledztwa i orzeczenia biegłych można nawet dojść do tak absurdalnego wniosku, że Lusia nie została zamordowana. Postępując w ten sposób obalić można najsilniejsze tezy oskarżenia. P. Belmont twierdzi, że jest wiele osób zainteresowanych w fałszowaniu prawdy, oraz, że jeśli będziemy tak nadal postępować, proces Gorgonowej nigdy się nie skończy.

Wielka rozprawa przeciw 41 komunistom odbędzie się po ukończeniu procesu Gorgonowej, w krak. Sądzie Okręgowym. Oskarżeni będą odpowiadali za tworzenie tajnej organizacji i za agitację, zmierzającą do gwałtownej zmiany ustroju w państwie.

Zgromadzenie Narodowe nie zbierze się w Krakowie

W związku z wiadomością, jakoby Zgromadzenie Narodowe miało się odbyć na Wawelu bawił w Warszawie prezydent m. Krakowa Dr. Kaplicki. Jak nas informują, Zgromadzenie Narodowe w Krakowie się nie odbędzie.

Mord seksualny wśród grobów

Wyjątkowo makabryczna sprawa znalazła się wczoraj w Sądzie Najwyższym rozpatrującym dzieje ohydnej zbrodni St. Maksyma, chłopa z pod Przemyśla.

Pewnej letniej nocy Maksym umówił się ze swą kochanką Marją Piekutówną, na cmentarzu.

Na cmentarzu Piekutówna wśród grobów oddała się kochankowi, który zamordował ją w chwili ekstazy, podcinając gardło brzytwą.

Sąd Przysięgłych w Przemyślu skazał mordercę na dożywotnie więzienie.

Obrona założyła kasację do Sądu Najwyższego, domagając się uchylenie wyroku.

Sąd Najwyższy przychylił się do wywodów kasacji i wyrok uchylił, przekazując sprawę do ponownego rozpoznania Sądowi Przysięgłych celem psychjatrycznego zbadania zabójcy.

Echa napadu na Kasę Komunalną w Grybowie

Wczoraj w Sądzie Apelacyjnym w Krakowie zasiedli na ławie osk. Ludwik Dyląg, Wincenty Sroka, Józef Kozłowski, którzy wyrokiem Sądu Okr. w Tarnowie zostali skazani za napad w Grybowie.

Sąd po przeprowadzonej rozprawie obniżył im karę następująco: Dylągowi z 8 lat na 6 lat Sroce i Kozłowskiemu z 5 na 3 lata ciężkiego więzienia.

Rozprawie przewodniczył s. a. dr. Wołoszczuk, wotowali s. a. dr. Jek i Gardulski osk. prok. dr. Gołąb. Bronili adw. dr. Józef Augustynek, dr. Güntner i dr. Gutfreund.

3 miesiące twierdzy za niewykonanie rozkazu

Przed sądem Okr. wojskowym w Krakowie zasiadł wczoraj szereg. kadry zap. V. Szpit. Okr. Jan Kucharek lat 22, osk. o to, że wobec zebranych żołnierzy odmówił wykonania rozkazu.

Po przeprowadzonej rozprawie sąd skazał go na 3 miesiące twierdzy.

Rozpr. przewodn. major s. w. Nuckowski, osk. kpt. dr. Bara, bronił z urzędu adw. dr. Barlik.

Dwaj paserzy w potrzasku

Policja Państwowa w Krakowie aresztowała Kohn Esterę, lat 33 i Wagnera Chaima, lat 23, zam. przy ul. Dietlowskiej 36, za paserstwo, za to, że w dniu 5 bm. nabyli 2 dywany perskie wart. 2.000 zł., które zostały dnia tegoż o godz. 10 skradzione z ganku l-go piętra przy ul. Dietlowskiej 91 na szkodę Fränkla Ferthولda, przemysłowca. Skradzione dywany odebrano.

Urzędniczka okradziona w gimnazjum

Krzywdziak Marja urzędniczka zam. przy ul. Chodkiewicza 18 w Krakowie, będąc dnia 4 bm. o godz. 19-tej w gimnazjum przy ul. św. Anny 1, skradziono jej z szafy płaszcz damski z kołnierzem futrzanym wart. 100 zł.

Kronika wypadków.

Wczoraj jadąc motorówką z Krakowa do Wieliczki niejaka Bronisława Kromutowska l. 32 wypadła z przyczepki na beton doznając pęknięcia czaszki. Zajął się nią szp. św. Łazarza.

* * *

Agata Linkowska, lat 72, zam. przy ul. Kazimierza Wielkiego 120, podczas gotowania obiadu potknęła się o ławkę stojącą obok pieca i przewróciwszy się. potłukła się tak dotkliwie, że w bardzo poważnym stanie przewieziono ją do szpitala.

Dorożkarz z Grzegórzek aresztowany na sali sądowej

Wczoraj w drugim dniu procesu szajki złodziejskiej złożonej z 18 osób zeznawali świadkowie którzy w części poznają swój towar skradziony. Świadek Stanisław Kuśmierz dorożkarz, który wiózł 3 osk. którzy skradli worki w restauracji nie poznaje oskarżonych pomimo, że osk. kategorycznie twierdzą, że z nim jechali.

Kuśnierz tłumaczy się, że był pijany, wobec niewiarogodnych zeznań świadka prokurator wydał nakaz aresztowania świadka którego natychmiast odstawiono do aresztów.

Dziś dalszy ciąg rozprawy. Wyrok w tym procesie ma zapaść dziś k. wieczora.

Znaleźli się za kratkami

Policja Państwowa w Krakowie aresztowała Obydzińskiego Józefa lat 36 zam. przy ul. Starowiślnej 43, za kradzież artykułów spożywczych z zamkniętej spiżarki Hermana Letnera przy ul. Izaka 5, Łakomca Jana, lat 23, za kradzież płaszcza nieustalonego narazie właściciela.

Jak oszust nabrał kupca krakowskiego

Karp Mozes, kupiec, zam. przy ul. Łagiewnickiej L. 27, padł ofiarą oszustwa, a mianowicie: Niejaki Szymoniak Czesław, zam. przy ul. Składowej 17, wszedł wczoraj do jego sklepu i zaproponował mu, że na dworcu towarowym odbywa się licytacja smalcu, słoniny, cukru i przyrzekł mu ułatwienie kupna na co pobrał od Karpa 70 złotych zaliczki, których nie zwrócił jak również towaru nie zakupił.

Kradzieże

Bergofenowi Henrykowi, fryzjerowi, zam. przy ul. Łobzowskiej 2 skradziono z zakł. fryzjerskiego przybory do golenia wartości 200 zł.

Wiessenfeld Rozalji, zam. przy ul. Nowej 6 skradziono z ganku 2 poduszki wart. 50 złotych.

Horowitzowi Ozjaszowi, zam. przy ul. Kupy 15, skradziono z ganku pierzynę wart. 60 zł.

Kubicy Teresie, lat 38, zam. w Kamienicy, w czasie jazdy pociągiem między Oświęcimem a Trzebinią skradziono teczkę skórzaną z garderobą wart. około 500 zł.

Gutowi Władysławowi. muzykowi, zam. przy ul. Barskiej 65, skradł kolega tegoż Bolesław Klukacz, muzyk harmonję z futerałem wart. 512 zł.

Dozorca zabity drągiem żelaznym

W paryskim szpitalu Cochina dokonano onegdaj strasznego morderstwa. Ofiarą jego padł długoletni dozorca szpitala 52-letni Jan Bontrond, którego znaleziono rano zamordowanego w okrutny sposób w jednej z pustych sal szpitala.

Onegdaj Bontrond podjął pensję miesięczną, w wysokości 2 tysięcy franków, którą włożył do kieszeni spodni, następnie udał się do szatni, aby zamknąć drzwi przed udaniem się do domu. Było to późnym wieczorem. Ukryty w szatni nieznany napastnik wymierzył nagle Bontrondowi potężny cios w głowę następnie ograbił leżącego Bontronda i zbiegł niezauważony przez nikogo. Policja prowadzi w tej zagadkowej sprawie energiczne dochodzenia.

Otwarcie drugiego wejścia do Magistratu

Magistrat zawiadamia, że z dniem 7 bm. otwarto dla publiczności bramę wchodową w Gmachu Ratusza od ul. Poselskiej w dni powszednie w godz. od 7.30 do 15.30.

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

„Dziewczęta w mundurkach"

REPERTUAR KIN.

Adria: „Kinomanjak"
Apollo: „Igrzyska Nerona".
Atlantic: Kawalerowie dzikiego Zachodu
Bagatela: „Rita Gorgonowa"
Dom żołnierza: „Złote piekło"
Muzeum: „Łódź powodna X"
Promień: „Kongres tańczy".
Słońce: „Śpiewające miasto"
Świt: „Błękitna Rapsodja"
Sztuka: „Arjana"
Uciecha: „Igrzyska Nerona"
Wanda: „Podróż poślubna we troje"

RADJO

Piątek, dnia 7 kwietnia 1933 r.

Kraków. G. 11.40 Przegląd Prasy i kom. meteor., 11.57 Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marj., Program na dz. nast., 12.10 Płyty gramof., 13.20 Tranm. z Warsz., 15.50 Płyty gramof., 16.20 Transm. z Warsz., 17.55 Program na dz. nast., 18.00 Odczyt dla maturzystów, 18.20 Krakowskie wiadom. bieżące, 18.25 Muz. lekka, 19.15 Rozmaitości, komunikaty, giełda 19.30 Transm. z Warsz., 20.00 Słowo wstępne w jęz. francuskim do koncertu europejskiego, 22.00 Transm. z Warsz.

Dziś dyżur nocny aptek w Krakowie:

Rynek A-B 43 „pod Słońcem", Gertrudy 1 „pod Eskulapem", Krowoderska 74 „pod Matką Boską", Konopnickiej 3 „w Dębnikach", Krakowska 9 „pod Złotym Orłem", Mogilska 16 „Apteka".

Dziś dyżur nocny aptek w Podgórzu:

Pl. Zgody 18 „pod Orłem".

Usiłowała się otruć w areszcie w Krakowie

Wczoraj rano usiłowała odebrać sobie życie przez wypicie większej ilości trucizny Marja Karolus l. 20, koryntianka przebywająca w aresztach miejskich przy ul. Skawińskiej w Krakowie.

Wezwany lekarz pogotowia ratunkowego po przepłukaniu żołądka, przewiózł desperatkę do szpitala św. Łazarza w Krakowie.

Ciunkiewiczowa apeluje...

Onegdaj wpłynęła do sekretarjatu sądu w Krakowie skarga apelacyjna Marji Ciunkiewiczowej, wniesiona przez jej obrońcę dra Woźniakowskiego. Co zarzuca wyrokowi pierwszej instancji — skazującemu ją za oszustwo asekuracyjne na 15 miesięcy więzienia — bohaterka głośnej afery w Grand Hotelu?

Punktem wyjściowym dla Ciunkiewiczowej jest zamiar udowodnienia, iż w walizach swych miała ona rzeczy, które rzekomo skradziono jej w Krakowie. I dlatego domaga się na wstępie swej skargi apelacyjnej przesłuchania kilku świadków, którzy — według niej — stwierdzą, iż rzeczy te były w jej posiadaniu.

Ciunkiewiczowa podtrzymuje, iż w chwili rozprawy sądowej posiadała majątek wartości 4,000.000 franków, obciążony sumą 1,000.000 franków, że poza pretensjami zarządcy i służby nie miała żadnych palących długów. Niekorzystną o niej opinję, wydaną przez zarządcę majątku Nai'na tłumaczy Ciunkiewiczowa jego osobistemi celami.

Tak mniejwięcej przedstawiają się w zarysach zarzuty, które Marja Ciukiewiczowa wniosła przeciw wyrokowi zasądzającemu ją na 15 miesięcy więzienia.

Urzędnik skazany na więzienie w Krakowie

Przed sędzią drem Traczewskim odbyła się w dniu wczorajszym rozprawa przeciwko Wł. Rześniowieckiemu lat 48, urzędnikowi, zajętemu i wł. filji browaru żywieckiego w Krakowie — J. Bastera. Rześniowiecki był oskarżony o to, że poczyniwszy szereg tranzakcyj, pobrał za nie kwotę 1 383 zł., które przywłaszczył sobie. Po przewodzie sądowym został Rześniowiecki skazany na 6 miesięcy więzienia, oraz pozbawienie praw obywatelskich na lat 5.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski | Drukarnia Monopol. Kraków. Na Gródku 2.